

10-osobowego „gabinetu cieni”, czyli kandydatów na przyszłych ministrów<sup>27</sup>. W przeciwieństwie do wzoru brytyjskiego nie wymieniono jednak funkcji, jakie mieliby oni ewentualnie pełnić. Pótoficjalnie dano do zrozumienia, że np. Carlo Schmid objąłby stanowisko wicekanclerza, a Erler ministra spraw zagranicznych.

Florian Miedziński

### POWIEŚĆ, KTÓRA ZASKOCZYŁA OPINIĘ ZACHODNIONIEMIECKĄ

W r. 1963 ukazała się w NRF powieść Maxa von der Grün pt. *Irrlicht und Feuer* nakładem *Paulus Verlag Recklinghausen*. Niezależnie od wartości literackich, jakie powieść ta reprezentuje, samo pojawienie się jej w NRF i reakcja, jaka jej tam towarzyszyła, są charakterystyczne dla całokształtu zjawisk życia literackiego w Niemczech zachodnich.

Nieoczekiwanie silne oddziaływanie społeczne zawdzięcza powieść bardzo czystej konwencji realistycznej, opartej na opowieści robotnika o robotniku, gdzie wierność opisu środowiska pracy, jego charakterystycznych cech i problematyki, nie została podporządkowana żadnej z góry założonej ideologii i wolna jest od modnych prądów filozoficznych w sztuce. Powieść ta nie mogłaby być tego rodzaju ewenementem w żadnym z krajów demokracji ludowej, wprost przeciwnie — byłaby tu zjawiskiem normalnym. Tymczasem okazuje się, że w ogromnym zalewie literatury pisanej z różnych stanowisk i pozycji, starającej się zaspokoić wszystkie środowiska społeczne, jakie obserwujemy w NRF, książka Maxa von der Grün nie mieści się w ukształtowanych tam prawidłowościach artystycznego zapotrzebowania i oddziaływania.

Max von der Grün stosunkowo późno zaczął pisać. Urodzony w 1926 r. w Bayreuth, brał udział w II wojnie światowej jako skoczek spadochronowy i dostał się do niewoli amerykańskiej. Po powrocie do Niemiec zaczął pracować jako górnik. Szereg lat był rębaczem, aż do r. 1954, kiedy to w wyniku sześciokrotnego złamania stopy musiał zacząć pracować jako maszynista kolejki górniczej. Pierwsze zbliżenie do literatury następuje w 1961 r., gdy powstaje *Dortmunder Gruppe 61 für künstlerische Auseinandersetzung mit der industriellen Umwelt* (Grupa dortmundzka 61 dla artystycznych dyskusji w środowisku przemysłowym). zwana krótko Grupą dortmundzką 61. Cele grupy są ściśle określone i stanowi je nawiązanie do tradycji twórczości robotniczej w Zagłębiu Ruhry, podejmowanie tematyki środowiska robotniczego. Wszyscy członkowie grupy zatrudnieni są zawodowo w przemyśle: twórczość literacka stanowi dla nich zajęcie uboczne. Mimo trudności, jakie następczą różną miejsca zamieszkania jej członków, grupa przetrwała i konsekwentnie realizuje założony sobie program. Również zasięg oddziaływania nie zadowala członków grupy, ponieważ prasa przeważnie ignoruje ich twórczość i działalność.

<sup>27</sup> W skład „gabinetu cieni” weszli obydwaj wiceprzewodniczący partii Erler i Wehner, b. minister spraw wewnętrznych w rządzie Adenauera dr Heinemann, dalej von Knoringen, zastępca przewodniczącego frakcji parlamentarnej dr Alex Moeller, przewodniczący komisji socjalnej *Bundestagu* prof. Ernest Schellenberg, senator do spraw gospodarczych w Berlinie zachodnim prof. Karl Schiller, wiceprzewodniczący *Bundestagu* prof. Carlo Schmid, senator do spraw wewnętrznych Hamburga Helmut Schmidt oraz przewodnicząca frakcji socjaldemokratycznej w parlamencie Unii Europejskiej — Kaete Strobel.



Max von der Grün jest najbardziej aktywnym i bojowym członkiem grupy. Pierwszą swą powieść napisał w r. 1962 (*Männer in zweifacher Nacht*), w rok później wydał drugą — *Irrlicht und Feuer*. Obie powieści wiąże tematyka górnicza, jednakże druga z nich zyskała sobie zdecydowanie większy rozgłos. Przyczynił się do tego w znacznym stopniu proces, jaki wytoczyła pisarzowi Fabryka Maszyn „Westfalia” w Lünen, chociaż książka niezależnie od tego zasługuje na baczną uwagę.

Treścią książki są dzieje Jürgena Fohrmanna, górnika jednej z kopalń Zagłębia, który po zamknięciu przedsiębiorstwa zmuszony jest do podejmowania coraz to nowej pracy. Autor dużo uwagi poświęca realiom opisywanego środowiska, stara się oddać panujące w nim nastroje, wprowadza szereg zindywidualizowanych postaci, reprezentatywnych dla społeczeństwa niemieckiego. Interesuje go sposób odczuwania i rozumowania bohatera.

Jürgen Fohrmann nie może znaleźć zadowolenia ani w pracy, ani w domu: mimo że spokojne, uregulowane życie wydaje się być jego marzeniem, buntuje się przeciwko swej sytuacji. Nie może się pogodzić przede wszystkim ze stosunkami panującymi w miejscu swojej pracy, której celem jest maksymalna produkcja. Temu celowi podporządkowane jest wszystko — organizacja, ludzie, maszyny. W kopalni Fohrmann uświadamia sobie nienawiść, jaką czuje do tego rodzaju pracy, która wyczerpuje go fizycznie i psychicznie. Szybkie tempo pracy musi być utrzymane z całą bezwzględnością, działanie maszyn nie może być powstrzymane. Każda czynność jest dokładnie wykalkulowana i wykonywana w określonym momencie, niezależnie od wytrzymałości fizycznej i psychicznej człowieka, niezależnie od tego czy jego zdrowie i życie nie są tu zagrożone. Charakterystyczną jest scena tragicznego wypadku w kopalni: nowo wyprodukowana maszyna jest niebezpieczna w obsłudze („w ciągu czterech tygodni zarejestrowaliśmy 23 rannych, w tym 7-miu tak ciężko, że do końca życia będą inwalidami”)<sup>1</sup>, kontynuuje się jednak pracę na niej, gdyż jest ona przeznaczona na eksport do Afryki, musi więc być wypróbowana. Mimo dużego wysiłku i ostrożności całej załogi jeden z górników niebawem traci nogę, a niedługo potem rozpedzony łańcuch urywa sztygarowi głowę. Inżynierowie jednak żądają, aby maszyny nie wycofywać z użytku.

Po kilku krótkotrwałych zatrudnieniach Fohrmann podejmuje pracę w nowym zakładzie, który zdaje się obcywać spełnienie jego marzenia: jego zajęcie jest ciche, czyste, pracuje w białym fartuchu. Czeką go jednak kolejne rozczarowanie. Nie może on teraz pogodzić się z faktem, że nie wie co właściwie wytwarza. Każdy pracownik ma tu swoje miejsce przy taśmie i na tym zajęciu kończy się jego udział w produkcji. W powieści mamy opis tego procesu wyobcowywania przez pracę a więc zjawisko przedstawiane już wielokrotnie w literaturze, ujęte w sposób następujący:

„Codziennie to samo, ten sam ruch dłoni i ramienia, ten sam szum w sali, dłonie i ramiona oddzielone od ciała, głowa żyje swoim własnym życiem, które nie ma nic wspólnego z życiem sali. Tu już człowiek nie jest całością, jaką został stworzony, człowiek zaczyna rozdzielać się przy tej pracy, głowa od korpusu, dłonie i ramiona od korpusu. Osiem godzin żyją te pojedyncze części oddzielnie, po zakończeniu pracy powoli zbierają się razem, dopiero na ulicy są wszystkie części jedną całością”<sup>2</sup>.

Fohrmann, buntujący się przeciwko tej bezmyślności i wyobcowaniu, jest w swoim otoczeniu raczej wyjątkiem. Zdecydowana większość przedstawionych

<sup>1</sup> Max von der Grün, *Irrlicht und Feuer*. Aufbau Verlag, Berlin u. Weimar 1964.

<sup>2</sup> Max von der Grün, jw.



pracowników biernie godzi się z takimi warunkami pracy, jakie istnieją, zainteresowani są jedynie wysokością otrzymywanego wynagrodzenia. W ten sposób pisarz sygnalizuje kolejne zjawisko: skutki społeczne panujących w NRF stosunków wytwórczych i organizacji pracy. Pogoń za korzyścią materialną, ucieśnienie marzeń w wysokim standardzie życiowym, najchętniej w formach widocznych dla innych, a więc w własnym domu i własnym aucie jest charakterystyczne dla ogółu robotników. Takie stanowisko reprezentuje również i żona Fohrmanna, która nie może zrozumieć, że można mieć inne powody zadowolenia i to większego i głębszego.

*Irrlicht und Feuer* poświęcona jest w całości problemom życia robotniczego w Niemieckiej Republice Federalnej. Nie przecząc istnieniu „gospodarczego cudu”, potwierdzając fakt dobrobytu, jaki osiągnęła NRF, Max von der Grün odślania problemy z zakresu stosunków pracy, samopoczucia robotników, codziennych spraw w ich życiu, które do blasków tego „cudu” zaliczyć nie można. Wszystkie recenzje, jakie ukazały się w prasie NRD zgodnie podkreślają ten stan rzeczy: Jürgen Fohrmann ma możliwości otrzymania bez trudu pracy, zapewnienia sobie dostatku, lecz nie znajduje w tym pełnego zadowolenia, treści życia. Analiza jego niezadowolenia stanowi podstawowy problem powieści, analizę tę podejmują też krytycy, zwłaszcza w NRD. Max von der Grün ukazuje wzajemne stosunki pomiędzy pracodawcami i robotnikami, uprawnienia robotnicze, system przedstawicielstwa poprzez związki zawodowe itp. W analizie tej udaje mu się przekonywająco wykazać niezgodność i niemożność pogodzenia interesów różnych grup związanych z procesem produkcyjnym, przez co równocześnie zadaje kłam lansowanej w NRF tezie o „socjalnym partnerstwie” i „bezkonfliktowości w nowym społeczeństwie”. Niezadowolenie Fohrmanna wynika z braku treści humanistycznych w jego życiu, jest protestem przeciwko systemowi, który go odczłowiecza i zamienia w bezmyślną maszynę.

Z drugiej strony powieść pozbawiona jest prezentacji światopoglądu komunistycznego w odniesieniu do stosunków wytwórczych. Jest to tym bardziej ciekawe, że problemy i wątpliwości, jakie trapią bohatera, mogą być rozwiązane tak właśnie, jak to się stało w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Odnosi się to zarówno do poszanowania życia ludzkiego, ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracy, do pojmowania roli maszyny jako czynnika ułatwiającego pracę, jak wreszcie do aktywnego udziału pracownika w produkcji i współzarządzaniu zakładem, czego właściwie Fohrmannowi najbardziej brak. Tymczasem autor starannie wystrzega się podawania takich przykładów, które by zmuszały do porównywania sytuacji istniejących w tej dziedzinie w NRF i NRD. Nie spotykamy również w powieści sylwetek działaczy komunistycznych, mimo iż wachlarz postaci i stanowisk światopoglądowych jest w niej bardzo szeroki.

Niektórzy krytycy w NRD określają na tej podstawie powieść jako „niedojrzałą”, a program autora jako „niepełny”<sup>3</sup>. Krytycy ci jednak nie zaprzeczają, że nawet w takim ujęciu książka Maxa von der Grün wykazuje wielkie możliwości oddziaływania społecznego. Autor potrafił bowiem na swój sposób wykazać, że stosunki ekonomiczne i społeczne panujące w NRF jak najbardziej nie sprzyjają twórczemu rozwojowi społeczeństwa.

Potwierdzeniem tego jest reakcja, jaką towarzyszyła pojawieniu się powieści. Pierwsze sygnały niezadowolenia ze strony czynników rządzących odezwały się po opublikowaniu fragmentów utworu w „Neue Illustrierte”. Najpierw ze strony Kapituły w Münster, a później przewodniczącego CDU d/s gospodarczych J. H. Dufhuesa padło zapytanie pod adresem dyrektora wydawnictwa *Paulus Verlag*, Georga Bittera, czy jest rzeczą konieczną, aby książka Grüna się ukazała. Gdy jednak

<sup>3</sup> Patrz E. Röhrner, *Irrlicht oder Feuer?* „Neues Deutschland” z 14 II 1964.



to się stało, przemysłowcy z Lünen wytoczyli autorowi proces, aby obronić dobrą sławę swych zakładów. Choć Grün wygrał proces w obu instancjach, to jednak od tego czasu nie może znaleźć pracy w żadnym przedsiębiorstwie na terenie Zagłębia Ruhry. Przemysłowcy, mimo że zaprzeczają energicznie istnieniu „czarnej listy”, nie chcą także ryzykować ewentualnego powstania nowej powieści, która by przedstawiła ich działalność z równą otwartością jak tu omawiana<sup>4</sup>.

Równocześnie ze strony większości krajów socjalistycznych, jak również od wielu wydawnictw zachodnioeuropejskich posypały się propozycje zakupu praw przekładu i druku książki Grüna. W Niemieckiej Republice Demokratycznej stał się on postacią bardzo popularną. Odbił on też tu szereg spotkań autorskich, a wydana przez berliński *Aufbau Verlag* jego powieść cieszyła się dużym powodzeniem.

Tymczasem skromny nakład 4 tys. egzemplarzy wydania zachodnioniemieckiego wcale się błyskawicznie nie rozszedł, chociaż można było oczekiwać czegoś innego. Po kilku miesiącach sprzedano zaledwie jego połowę, mimo że zapytani o opinię robotnicy (m. in. w wywiadzie telewizyjnym jednej ze stacji zachodnioniemieckich) potwierdzili prawdziwość obrazu roztoczonego w powieści i autentyczność ukazanych spraw z ich codziennego życia. Okazuje się, że czytelnik zachodnioniemiecki nie jest przyzwyczajony do tak pisanych książek. Powieść *Irrlicht und Feuer* zbyt bezpośrednio mówi do niego o zasadniczych problemach, nie podbudowując ich takimi czy innymi koncepcjami filozoficznymi, ani też nie wpadając w łatwy i płytki ton literatury brukowej. Niechęć do prostoty jest charakterystycznym zjawiskiem w literaturze i sztuce zachodnioniemieckiej, która w ciągu 20 lat nie potrafiła znaleźć wystarczająco dużo odwagi do pokazania prawdziwego oblicza społeczeństwa tamtejszego, bez uciekania się w religijne lub filozoficzne spekulacje. Nowatorstwem Grupy dortmundzkiej 61 jest w NRF nie tylko wprowadzenie problemów pracy i produkcji do literatury, — przeciwstawienie się tzw. literaturze rozrywkowej. Okazuje się, że nowatorstwem jest tam po prostu realistyczne przedstawienie życia zwykłych ludzi.

Zbigniew Jaśkiewicz

<sup>4</sup> Patrz F. Kassebeer, *Ein Kumpel, der zur Feder griff*. „Die Welt” z 29 II 1964 r.